Nr. 90 | Kraków, Sobota dnia 21 Kwietnia 1883. | Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr. kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 20 kwietnia.

Zaburzenia w Warszawie.

Z drżeniem wewnętrznem wypisać tylko można dwa wyrazy, jakie piszemy dziś na czele dziennika — bo chodzi o klasyczny grunt poświęcenia, krwi i męczeństwa, z lekkiem znoszonego sercem w tem sercu dotychczasowem Polski, w Warszawie.

Mimo grobowego porządku zaprowadzonego w Warszawie, nigdy w niej cicho nie było. I taki porządek zaburzały gwałty publiczne i ekscessa władzy, a ludność szukała zapomnienia o ekscessach władzy. Piętnaście miesięcy temu udało się wprawdzie stróżom porządku przeflancować na szlachetny grunt Warszawy, zwierzęce sceny polowania ludzi na ludzi: oburzony instynkt publiczny wkrótce wszakże ład moralny powrócił w umysłach i nie znalazło się takiej kupki urwiszów, którаby się podjęła dalej polować na żydów. Nie udało się także przenieść w wielki obóz polskiej młodzieży owych nihilistycznych agitacyj i usiłowań, jakie w cesarstwie stanowią treść życia publicznego: urzędowe komunikaty o nihilistycznych spiskach, zaburzeniach i aresztowaniach w Kongresówce i Warszawie zostały bez echa, ofiarami padały najczęściej importowane jednostki młodzieży rosyjskiej — młodzież polska nie dała się wciągnąć w ogólny rosyjski komput, w którymby padła podwójną ofiarą, a z nią — kraj i sprawa ojczysta.

Pastwienie się wszakże nad młodzieżą szkolną, za nic innego, jak tylko za to, że jest polską w elementarnem słowa znaczeniu, wywołać musiało w niej prędzej czy później szlachetną zgrozę i oburzenie. Wyrazem tego oburzenia był policzek wymierzony najwyższemu stróżowi edukacyi młodzieży na cały kraj Kongresówki za jego niecne traktowanie młodzieży: a ten policzek czy był wymierzony ręką Polaka czy nie-Polaka, przez echo radosne jakie wywołał wśród całej ludności, przez doniosłość polityczną w kraju, jaką nabrał fakt tak ściśle osobisty, pozyskał polskie obywatelstwo.

Po tym epizodzie rozpoczyna się wszakże na nowo gra władzy, gra czysto prowokacyjna. Jak w pierwszym dniu zajścia w kuratorskiej sali, Bóg wie po co wyprowadzono policyę i wojsko na ulicę; tak na drugi i trzeci dzień, gdy szlachetna młodzież, w pierwszym z tych dni chciała rozmówić się z rektorem, swoim przewodnikiem umysłowym i opiekunem, a w zamian tego spotkała się z wojskiem i policyą i zapisaniem jej nazwisk jako buntowników, a we środę gdy się dopominała aby wszystkich obecnych nazwiska na tęż listę proskrybcyjną wpisano — władze rządzące roztoczyły cały aparat wojskowy. Huzary, żandarmy, piechota, oddziały policyi — wszystko to stanęło w pogotowiu do akcyi jakiejś, przed gmachem uniwersyteckim i na placach przyległych do Uniwersytetu. Tłumy ludu gromadziły się w około, a postawa ich jak świadczy nasz korespondent była spokojna — poważna. Ogłoszenie rządowe zaś o zbiegowiskach, jakie z wyjątkową srogością mają być karane — świadczy dosadnie jaki to cel przez władzę został zamierzony, a może i dopięty w części zarazem.

Społeczeństwo polskie, tak młodzież jak starsi, zanadto są nieszczęściami swemi i przewrotnością rządzących nauczeni, aby wejść mogli na niestosowną drogę, lecz prowokacya w ręku rządu jest straszną bronią. Nie każdy kto chce, oprzeć się jej może, tem więcej, że prowokującym nie idzie o czyn lecz pozór — a wszystkie środki nacisku fizyczne i moralne mają do rozporządzenia. Ze drżeniem więc czekamy wiadomości z Warszawy — pewni jednego tylko: że honor polskiego rozumu i serca wyjdzie z próby niepokalany.

Jednej uwagi, może gorzkiej dla nas, stłumić wszakże w sobie nie możemy z powodu całego tego epizodu polskiej martyrologii. W młodzieży przemówiła szlachetność — młodzież więc ta pomimo wszystkich domowych i zewnętrznych zaraz w nią szczepionych, zdrową pozostała i stanowi nadzieję przyszłości naszej. Ale ta szlachetność w pierwszej też chwili cięższej próby, wysunęła ją znowu na czoło narodu: czy w tem ma leżeć rękojmia powodzenia sprawy i lepszej przyszłości?... A czyjąż to winą: czy nie tych którzy w imię rzekomego rozumu, zapierali się dążeń narodowych i zaparcie to szerzyli, za najwyższy wyraz roztropności politycznej, uważając schlebianie siepaczom i skrytą przeciw nim apelacyą do tych których oni wolę spełniają? Ztąd to wynikło, że jedyne uczucie jakie ogarnęło ludność po zajściu w sali kuratorskiej była *radość*, że po zajściu młodzież stoi sama jako przewodnik czynny rozumu stanu, że nareszcie nie Apuchtin, ale ci którzy nim kierują, wysełają wojska na ulicę, pewni dopięcia swych celów politycznych a naszego nieszczęścia.

Wydział krajowy uchwalił rozpisanie subskrypcyi na pożyczkę krajową (3,800.000) złr.) na 9, 10 i 11 maja b. r.

Burzenie porządku publicznego w Warszawie.

(Korespondencya „Gaz. Krak.“)

Warszawa 18 kwietnia.

Wczorajsze zachowanie się policyi i wojska dążyło bądź co bądź do wywołania awantury poważniejszych rozmiarów, przedewszystkiem dla tego, ażeby sprawę czynnego zelżenia Apuchtina podciągnąć pod kategoryę spraw politycznych i podług tego osądzić Żukowicza, powtóre, ażeby wywołać zbiegowisko, podrażnić lud czemkolwiek i uderzyć potem na tłumy z bronią.

Spokój i rezygnacya, z jaką lud znosi ciężkie jarzmo niewoli, prześladowanie i katusze moralne nie podobają się naszym sferom rządzącym. Pola do popisu i czynnych wystąpień nie ma, a tym sposobem nie ma okazyi do awansów, krestów, kontrybucyj itp.

Z każdej więc okoliczności siepacze moskiewscy skorzystać by radzi, zakłócić porządek i w mętnej wodzie rybek (złotych) dla się nałowić. Próżne zachody, daremne starania, plany się krzyżują, moskwa się wścieka, ale to wszystko nic nie pomaga. Naród poznał skryte zamiary, przeczuł co za tem wszystkiem się kryje; wie, jakich następstw może się w przyszłości spodziewać i dlatego milczy uparcie na umartwienie tych wszystkich, którzyby radzi widzieli go czynnym.

Wczorajszy powiadam wypadek był tego przekonywającym dowodem, tak dalece, że oficerowie spieszący z komendami swemi na uczyniony alarm, pytali po przybyciu na miejsce: „po co nas tu wezwano?“

Lud gromadnie zebrany na ulicy wprost uniwersytetu, zachowywał się tak poważnie, taktownie, ba i lojalnie, że policya i żandarmerya nie wiedziała, czy ma prosić, czy rozkazywać. Wojsko z bronią do nogi zamykało wejście do bram uniwersyteckich, do których nikt nie miał zamiaru się tłoczyć, przyglądając się zdaleka, dopóki szopka taka trwać będzie i czekając uwolnienia zamkniętych blisko dwustu studentów.

Ci ostatni ani słowem, ani tem bardziej czynem nie dali powodu do aresztowania, a całą ich winą było to, że zebrani tłumnie prosili, aby wyszedł do nich rektor Błagowieszczeńskij dla przedstawienia mu swych żądań wobec aresztowania Żukowicza.

Tak więc nadzieja wywołania zaburzeń i nieobliczonych w następstwie korzyści spełzła na niczem. Ulotniły się rangi, kresty i ruble, a najważniejsza, że inicyatorowie stracili na długo wiarę w możność doprowadzenia do skutku swych niecnych zamiarów.

Nie ulega wątpliwości, że panowie ci postaraliby się użyć energiczniejszych środków dla drażnienia publiki, gdyby nie obecność w tłumie bardzo wielu wojskowych, głośno wyrażających swe uznanie dla Żukowicza i wytykających palcami takich szubrawców, jak uwijający się pomiędzy policyą pułkownik Własowski *et tutti quanti*.

Cała Warszawa o niczem tej chwili nie mówi i nie myśli tylko o wypoliczkowanym *wysoko prewoshoditelstwie*, o Żukowiczu i o następstwach całej tej awanturki.

Zdaje się, że Apuchtin obdarzony takim znakiem dotykalnym *za zasługę* usunie się przynajmniej z Warszawy od obowiązków; chociaż są tacy, co utrzymują — i to nie bezzasadnie — że opoliczkowanie *jewo prewoshoditelstwa* nie zmieni położenia, jako rzecz bardzo powszednia...

Zobaczymy! **U.**

„Czasowi“ donoszą z Warszawy:

Apuchtin wyjechał do Petersburga i jest nadzieja, że już ztamtąd nie wróci. Na jego miejsce ma przyjść Hartmann, który w Kurlandyi zajmował wyższe stanowisko w zarządzie szkół.

Dziś rano o 10-tej zebrało się 160 studentów w auli, celem wyrażenia swego współczucia dla Żukowicza (tak się rzeczywiście nazywa), a tchórzliwy rektor Błagowieszczeński bez namysłu posłał po wojsko i policyą. Wojsko zgromadziło się na Krakowskiem Przedmieściu, policya zaś otoczyła aulę. Jest to czas egzaminów; co dalej stanie się, nie wiadomo, dosyć, że nietylko część wojska wyciągnęła się łańcuchem, ale druga, maszeruje tam i napowrót po Nowym Świecie i Krakowskiem, nadto żandarmi konni z oficerem zajęli trotuar od cukierni Toura do domu Grędzickiego, a tłumy stoją i przypatrują się.

Żukowicz przesłuchiwany był dziś u prokuratora. Odpowiada spokojnie i z pewną godnością.

Do Apuchtina telegrafował minister Tołstoj z zapewnieniem, „że wszystko się ułoży“. (Przyjmował on i inne kondolencye).

Prokurator rozpoczął przesłuchiwać świadków. Kiedy jeden z nich zeznał, że Apuchtin dostawszy w twarz, oddał studentowi, a następnie raz drugi dostał — prokurator nie chciał tego zapisać do protokółu, twierdząc, że „to rzecz małej wagi“. Świadek zapowiedział protest przed sądem. Żukowicza odwieziono w karecie rektora do więzienia śledczego.

Wczoraj lekcye szły normalnie. Ale o godz. 12 zebrało się około 250 studentów w auli i burzliwie obradowali. Szło o wyrażenie współczucia dla Żukowicza. Zażądali rektora, który nie wyszedł, ale wezwał wojsko, żandarmów i policyę. Zamknięto kratę od dziedzińca Uniwersytetu, postawiono kordon przy niej i obstawiono wojskiem wyjście z ulicy Oboźnej. Przybył gubernator Medem Studenci nie dali mu mówić, domagając się wciąż rektora. Reszta studentów dowiedziawszy się, co spotkało kolegów, zebrała się przed Uniwersytetem i w przeciwległej cukierni Toura. Żandarmi obsadzili cukiernię, wojsko nie wpuszczało nikogo do Uniwersytetu. Na całem Krakowskiem Przedmieściu zebrało się mnóstwo osób. Zbiegowisko trwało do 5 po południu.

Nareszcie Buturlinowi udało się taktownem i rozsądnem odezwaniem się, skłonić siedzących w ali, że nie doczekawszy się rektora, rozeszli się bramą od ulicy Oboźnej. Wpierw jednak zapisali wszystkie nazwiska u inspektora. Dziś rano uniwersytet był zamknięty i otoczony kordonem wojska. Nie wpuszczano nikogo. Studenci nieobecni wczoraj, chcieli się zebrać, aby zamanifestować sympatyę dla Żukowicza. Skoro ich nie wpuszczono, zebrali się na ulicy Berga. Otoczyli ich żandarmi i tak przez kilka godzin nie wpuszczali nikogo do uniwersytetu, a studenci czekali aż do 5 całemi tłumami. Idzie im o to, aby ich nazwiska zapisane były wraz z wczorajszemi. Apuchtin bardzo przygnębiony. Przez 24 godzin postarzał się o lat 10. Zawzięty jednak strasznie. Powtarza: „będę ofiarą“, ale nie ustąpię dla sprawy. Najwięcej go boli, że to prawosławny. Odgrażał się, że student pójdzie pod sąd wojenny, tymczasem dziś nadszedł od ministra telegram: „sądzić sprawę, według zwykłego porządku“. Zabawne, że w kołach czysto rosyjskich i biurokratycznych panowała wielka radość z powodu uderzenia Apuchtina. Miasto zaś trzęsło się z radości.

Przedwczoraj po rogach ulic Warszawy, rozlepiono pierwszy urzędowy dokument, stojący w związku z omawianemi przez nas wypadkami. Jest to odezwa oberpolicmajstra, stanowiąca pierwszą zarazem wzmiankę w dziennikach warszawskich, o tem, czem są wszyscy od czterech dni zajęci. Oto odezwa:

„Z powodu wynikłych nieporządków w cesarskim warszawskim uniwersytecie pomiędzy studentami, oznajmia się niniejszem, iż wszelkie zbierania się na ulicach bezwarunkowo wzbraniają się, i publiczność tak piesza, jak i w powozach nie powinna tamować cyrkulacyi. Za niestosowanie się do tego winni podlegają szczególnie surowej odpowiedzialności. — Warszawa 6 (18) kwietnia 1883 r. — Ober-policmajster m. Warszawy Orszaku Jego Cesarskiej Mości generał-major *Buturlin*.“

W obec tego, że nie ma dziś nikogo w Warszawie, coby nie wiedział, że *nieporządki* zaszły między kuratorem a studentem uniwersytetu, śmiesznemby się zdawać mogło ogłoszenie o nieporządkach *między studentami*, — gdyby nie znaczenie jego, jakie omawiamy na czele.

Policzki w caracie.

„*Apuchtin wziął w pysk!*“ — Oto powszechny rozgłos przechodzący z ust do ust od dni kilku. Nie masz może ani jednego uczciwego Polaka, któryby się z tego nie cieszył. Ale z drugiej strony: niejednemu rozważnie myślącemu Polakowi przychodzą do głowy boleśne, gorzkie rozpamiętywania. Do jakiego to już stopnia my pognębieni jesteśmy, do jakiej bezdennej otchłani nędz, nieszczęść, cierpień nas wtrącono, kiedy takie zdarzenie na chwilę niby rozweselić, pocieszyć trochę może!...

Bo cóż tam! w carstwie moskiewskiem, policzki to rzecz zwyczajna! Biją się po twarzy jedni z drugimi, odbierają policzki najwyżsi dygnitarze państwa, to w tradycyi narodu od Iwana Okrutnego i Piotra zwanego wielkim, aż do dni dzisiejszych!

Ale jenerał Apuchtin! To przecież ulubieniec cara, to przewodnik młodzieży wybrany przez ministra oświaty, to reprezentant „*cywilizacyi rosyjskiej*“, to najwspanialszy, najwyższy świecznik w kraju!

Policzek dany temu przedstawicielowi moskiewskiego postępu, moskiewskiego posłannictwa, jest ze względu na okoliczności jakie go poprzedziły, zdarzeniem dziejowem, charakterystycznem, wymownem. To policzek dany *narodowi całemu*, a przynajmniej tej urzędowej części narodu, tej oficyalnej zgraji hord azyatyckich, która mniema iż jest powołaną do oświecenia całej Europy, do przetworzenia społeczeństwa, do zagarnięcia kuli ziemskiej. Żar tego policzka powinniby uczuć Pobiedonoscew, Tołstoj, Katkow, Aksakow i ci wszyscy potomkowie mongołów, którzy się głoszą cywilizatorami ludzkości, opiekunami i przyjaciołmi Słowian.

Ale oni tego nie uczują. Jest anegdota znana w całem carstwie, która wybornie charakteryzuje tego rodzaju zdarzenia:

Pewien oficer spotyka swego kolegę z opuchniętą twarzą. „Co ci to? — pyta go troskliwie — zęby cię bolą?“ — „E! nie — odpowiada tamten — dostałem w pysk.“ — „No! i ty nic na to?!“ — woła pierwszy z oburzeniem. „O! owszem, *ja kłał uksus s wodkoj* (przykładałem ocet z wódką). Ale to nic nie pomogło.“

Inna anegdota niemniej charakterystyczna: Dwaj Moskale pokłócili się; jeden drugiemu zarzucał nieuczciwość. „Ty jesteś nikczemny, spodlony. Wszak ciebie bili po pyskach!“ — powiada jeden. „Co? gdzie? kiedy?!“ — „A w tem miasteczku.“ — „O! toż to wielkie mi miasto!“ — odpowiada ironicznie zbity. „Ależ cię tam bili przez całą noc!“ — „E! jaka to noc w miesiącu czerwcu!“

I miasto małe i noc krótka, więc dla Moskala wstydu nie ma.

Wreszcie wiadomo każdemu, że carowie wszystkich dygnitarzy spoliczkowanych uważają za męczenników. Nagradzają ich zwykle orderami, rangami, pensyami z napisem: *Za rewnost' i stradanie* (za gorliwość i cierpienie). Nie jeden nastawiał się aby dostać w twarz i otrzymać później nagrodę od cara.

We wschodniej Syberyi było takie zdarzenie. Przed rokiem 1863 przysłany był na

cywilnego gubernatora do Żytomierza jenerał *Sinielnikow*, godny poprzednik teraźniejszego gubernatora na Wołyniu. Prześladował on okropnie Wołyniaków za manifestacye; więził, wysyłał na Sybir bez sądu; rządził jak najdzikszy satrapa, zresztą... jak oni wszyscy rządzą w prowincyach polskich. On to okrutnie obchodził się z siostrą Berezowskiego, który potem wiedziony uczuciem zemsty i za kraj ojczysty i za męczoną siostrę, strzelał do cara Aleksandra II w Paryżu. W nagrodę za męczeństwa zadawane Polakom, *Sienielnikow* zaszczycony ufnością cara, został mianowany w Irkucku jenerał-gubernatorem; a więc otrzymał wyższą posadę i znacznie większą pensyę.

Po roku 1863 w liczbie wielu zesłanych wygnańców w Irkucku, znajdował się młody człowiek skazany tam z Warszawy Polak, nazwiskiem Eichmiller. Ponieważ znał rzemiosło stolarskie i trochę tapicerską robotę, miał polecone urządzenie lóż w nowo budującym się teatrze. Dano mu do obicia poręczy, czerwone sukno, którego część naturalnie urzędnicy ukradli. Nadjeżdża Sinielnikow dla obejrzenia robót. Stolarz powiada mu, że sukna nie staje i prosi, aby rozkazał wydać więcej. „Ty pewno ukradłeś sukno“ — rzecze jenerał-gubernator. Eichmiller zatrząsł się z oburzenia, ale musiał znieść obelgę. „Nie ukradłem — odpowiada z udanym spokojem. *Wasze wysoko-prewoschoditelstwo* (tytuł ten znaczy po polsku: *wysoka doskonałość*) może się o tem przekonać. Oto tyle mi dano sukna, a tyle jeszcze potrzeba“. — „Ech! ty padlec!“ — krzyczy Sinielnikow i uderza pod brodę kułakiem Eichmillera, aż mu zęby zadzwoniły. Ten, nie wiele myśląc, pali go w twarz. Jenerał skamieniał. Eichmiller poprawia z drugiej strony. Jenerał straciwszy przytomność stoi jak posąg. Eichmiller grzmoci go trzeci raz.

Wtedy dopiero adjutant, który zapewne miał jaką urazę do swego naczelnika i dozwolił, aby go spoliczkowano, rzuca się na Eichmillera. Porywają nieszczęśliwą ofiarę dzikiego barbarzyństwa. Oczywiście Eichmiller rozstrzelany!

Tegoż dnia na teatrze, gdzie jeszcze przedstawień nie było, znaleziono przylepiony następujący wierszyk:

Zdieś nie igrajut nie pojut.
No gienierałow w rożu bjut.

Co znaczy: „Tu nie grają, nie śpiewają, lecz jenerałów w mordę biją“.

Sinielnikowa zaliczono do męczenników. Na Polakach wszystkich mścił się jak tygrys rozjuszony, zanim otrzymał inną posadę.

Ale przez czas jakiś piastował jeszcze ten sam urząd.

Wprędce po tem zdarzeniu, jeden z sybirskich wygnańców obrażony przez *sprawnika* (naczelnika powiatu) dał mu podobnież w twarz. Cywilnym gubernatorem w Irkucku, był wtedy jenerał *Szałasznikow*. Sprawnik leci do niego, jako do swego najbliższego naczelnika, ze skargą. „Cóż ja ci na to poradzę, mój kochany? — rzecze Szałasznikow, uśmiechając się. — Udaj się do jenerał-gubernatora Sinielnikowa. On w tem ma więcej doświadczenia odemnie“. *(On w etich diełach opytnieje mienia).*

Sprawnik musiał na tem poprzestać i zapewne także *„prikładywał uksus s wodkoj“*.

Smutny, ohydny stan społeczeństwa takiego! Obrzydliwy rząd, pod którym takie rzeczy się dzieją. Jedno barbarzyństwo pociąga za sobą barbarzyństwo innego rodzaju. Taka organizacya władz rodzi zrozpaczonych reformatorów dla których *ultimum remedium:* dynamit!!!

Czyż długo Europa będzie cierpieć stan taki?! Ale w społeczeństwie spróchniałem, gdzie armata jest najwyższem prawem, gdy nie ma dynamitu, pozostaje *siła kułaka!* Wszak i w parlamentach niemieckich słyszymy takie rozumowania: „Poznań, to nasze odwieczne niemieckie miasto“. Ministrowie oburzają się wołając: „Polacy *polonizują* Wielkopolskę!“ W innem miejscu krzyczą inni: „Czechowie *zczechizowali* Pragę! To zgroza!“ — Jak śmią Polacy uczyć się, modlić się po polsku?! Na taką logikę jakaż znowu inna logika? Chyba Gosslerów, Tiedemanów *e tutti quanti* tak przekonywać, jak Żukowicz Apuchtina!

Świeczniki cywilizacyi, porządku, honoru w Petersburgu, w Moskwie... Na logikę armat odpowiada im logika dynamitu i policzków!...

S. B.

Dział ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 19 kwietnia.

Po nad wszystkiemi wiadomościami finansowemi góruje obecnie doniesienie o zaprowadzeniu złotej waluty w młodem królestwie włoskiem. W roku 1866 miały Włochy deficytu 700 milionów lirów, a po odzyskaniu Rzymu jako stolicy państwa były bliskie bankructwa. Po 25-letniej organicznej pracy nie tylko budżet do równowagi doprowadzono, lecz nadto tak znaczne nadwyżki dochodów się okazały, iż ze stosunkowo małemi ofiarami, bez pomocy 5 miliardowej kontrybucyi jak w Niemczech, przeprowadzono tak wielką operacyę, która na dobrobyt ekonomiczny znacznie wpłynąć musi. Dzień 12 kwietnia będzie pamiętnym dla Włoch, to też go uroczysto obchodzono, kasy w dniu tym po raz pierwszy podjęły wypłaty złota za banknoty. Minister finansów Magliani, który tę operacyą tak szczęśliwie przeprowadził, był bohaterem dnia i jako wódz wracający ze zwycięskiej wojny, przy złożeniu raportu o fakcie spełnionym w dowód uznania przez króla uściskany i najwyższym orderem Anuncyaty ozdobiony, a zasłużył go też sobie rzeczywiście.

Czem dla Włoch zaprowadzenie złotej waluty, tem dla Węgier, tylko w mniejszem znaczeniu, jest przeprowadzenie konwersyi renty węgierskiej. Rotszyldzi nie mogli bardziej sprzyjającej pory do konwersyi wybrać jak obecna, gdy w polityce zupełny spokój, a natomiast cały świat ogarnęła febra konwersyjna. W Anglii zamierzają konwertować 3% konsole, coby umniejszyło długi państwa o 200 milionów guldenów, we Francyi jest mowa o konwersyi 5% renty, po przeprowadzeniu czego 35 milionów rocznie mniej by potrzeba procentu od długów płacić, a cóż tu mówić o niezliczonych projektach konwersyj kolejowych, długów prowincyonalnych miejskich i prywatnych, nawet Galicya porwana ogólnym prądem konwertuje obecnie swoje długi. Słowem żyjemy w przededniu ogólnego przewrotu i nowego ustroju pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym. Kwestya wschodnia której rozwiązanie niebawem nastąpić musi, zmieni polityczne położenie Europy, kwestya socyalna domaga się rozwiązania zmianą ustawodawstwa, ogólne obniżenie stopy procentowej i tym sposobem obniżenie wartości pieniędzy musi nieuniknienie wywołać przewrot w handlowo-finansowych stosunkach.

Na pierwszą wieść o tak nagłem i niespodziewanem naznaczeniu terminu konwersyi, wystrzelali giełdziści cały zapas nabojów, tak iż po upływie niewielu dni, gdy termin i warunki konwersyi naznaczone, gdy nareszcie znaleźli się u celu swych marzeń, opuściły ich siły i kurs akcyj banku kredytowego, najwięcej konwersyą interesowanego, nagle obniżać się zaczął i giełda zamiast się ożywić popadła w apatyę. Najgłówniejszą tego przyczyną jest brak udziału publiczności w grze giełdowej, a następnie rozczarowanie, jakiego doznali giełdziści, dowiedziawszy się o warunkach konwersyi. Nie będzie już subskrybcyi, nie będą mogli zarobić prowizyjki za akompaniament przy koncercie dawanym przez Rotszyldów, tylko prosta zamiana 6% renty na 4%. Aby do tego zachęcić właściciele konsorcyum ofiaruje pierwszej $1/2$% prowizyi za zamianę. Ponieważ zaś renta 4% przynosi obecnie $5\frac{1}{2}$%, kapitaliści niemieccy, a oni obecnie większą część 6% renty posiadają, mając alternatywę odebrania kapitału, lub też papieru równie dobrego, przynoszącego $5\frac{1}{2}$% i zarobienia jeszcze na tem $1/2$ procentu, w obec $2\frac{1}{2}$ stopy procentowej na targu pieniężnym niemieckim najchętniej się niezawodnie na zamianę zgodzą; reszty zaś dokona potęga i wszechwładztwo na polu finansowem Rotszyldów. Giełdziści chcąc zadokumentować swoje niezadowolenie z takiego obrotu rzeczy, jakoby na przekór Rotszyldom, wydostali z ukrycia kiedyś wyśmiane na giełdzie wiedeńskiej akcye Länderbanku i zaczęli temi papierami operować. To też akcye te przed kilku dniami w kurscetlu po raz pierwszy notowano i kurs ich znacznie podnosić się zaczął, natomiast akcye kredytowe, dotychczas papier spekulacyjny par excellance, zostały zaniedbane i kurs ich się obniża.

KRONIKA.

Kraków d. 20 kwietnia.

Starozakonni rozpoczynają jutro święto Paschy; życzymy im *pokoju* przy użyciu paschy, ale i odrodzenia z błędów, iżby takowe nie zakłóciły kiedyś pokoju na ziemi naszej.

„Nowa Reforma“ podając wiadomość o odbytym wieczorku na cześć prezesa Koła artystyczno-literackiego, p. Juliusza Kossaka, w dniu imienin tegoż, zrobiła sobie satysfakcyę, podając w wielkiej rozciągłości cały wywód toastowy jej współredaktora, że ten pije na cześć ks. Polkowskiego w imię idei polskiej, jaka łączy prasę krakowską z Kołem literackiem, z ks. Polkowskim i częścią duchowieństwa. Członek redakcyi „N. Reformy“ zastrzegł się, „że przemawia w imieniu „Reformy“ i *obecnego* reprezentanta „Czasu“; *od „Gazety Krakowskiej“ zaś nie ma upoważnienia, niech ona sama odpowiada za siebie.*“ Obecnym był wprawdzie na tym wieczorze imieninowym czcigodnego prezesa i reprezentant „Gazety Krakowskiej“, lecz nie uważając za stosowne zakłucać miły wieczór konieczną, wskutek wyzwania, zwadą koleżeńską i wywodami o *łączności* przyjmował i na swój udział podziękowanie złożone ks. Polkowskiemu, a manifestować nie chciał rozdziału prasy. Gdy wszakże „N. Reforma“, drukując obszerny wywód toastu członka jej redakcyi, podniosła go na widok publiczny, czujemy się w obowiązku także publicznie złożyć i nasze podziękowanie ks. Polkowskiemu za toast na cześć prasy i nasze życzenia dla prezesa „Koła artytycznoliterackiego“ i naszą zgodę na łączność ze wszystkimi w imie idei polskiej.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie zniżył Wydział krajowy taksę kuracyjną na niektórych oddziałach z 75 na 63 ct. a na innych z 98 na 80 ct. dziennie.

Smierć w szynku. Wczoraj wieczorem około godziny 9-ej zmarła nagle w szynku Dawida Birknera przy ulicy Szerokiej na Kaźmierzu, Katarzyna Jąkała, wyrobnica lat 50 licząca wskutek nadużycia trunku. Birkner, szynkarz spostrzegłszy umarłą Jąkałę, kazał ją zaraz wynieść z szynku na podworzec, aby usunąć się od odpowiedzialności za to, że wbrew ustawie o pijaństwie, pozwolił upić się Jąkale w swojej szynkowni. Po skonstatowaniu śmierci przez Dr Eichorna, odwieziono zwłoki Jąkały do tutejszego zakładu klinicznego.

(M. K.). **Z okolicy Żywca** d. 17 kwietnia. Kiedy wreszcie nadchodzi czas, w którym „Macierz Polska“ ma uszczęśliwić całe masy ludu polskiego przez wskazanie mu, w jaki sposób ma ukształcać swego ducha, nie od rzeczy będzie zwrócić jej uwagę na okolicę najmniej dotąd uwzględnianą. Jest nią okolica Żywiecka“. — Wychowałem się w tej okolicy i miałem też czas przypatrzyć się niedostatkom wieśniaków tutejszych. Mam tu na myśli niedostatki ducha. — W niektórych wioskach nie ma albo wcale nauczycieli, albo jeśli są, to są to ludzie nie umiejący nawet jako tako czytać, a cóż dopiero powiedziećby trzeba o pisaniu. O działaniach głównych rachunkowych nie mają naturalnie wyobrażenia. Wioska, z której pochodzę ma wprawdzie mnóstwo czytających, lecz czytanie to skupia się w książkach do modlenia. Zdarzyło mi się też, że kazawszy chłopaczkowi, który trzy zimy chodził do szkółki, czytać „Genowefę“, otrzymałem odpowiedź: „Ja się jeno na Wyborze uczył czytać“. To, co się tyczy mej rodzinnej wioski, odnosi się i do innych. Jednak wypada mi zrobić wyjątek tych wiosek, dla których Rada szkolna nauczycieli przeznaczyła. Tych wiosek liczba nie przenosi cyfry 5. I cóż to na taką ilość gmin w okolicy Żywieckiej! Zresztą szkoły te nie przynoszą tej korzyści, jakiejby się należało spodziewać. Że zaś tak jest, posłuży nam za dowód ten smutny fakt, że w jesieni pomimo dawno istniejącej szkoły, teraz już trzyklasowej, nie ma ani jednego wieśniaka, którby jakieś pisemko trzymał; a są tam zamożni ludzie. Dumni niby to są z tego, że umieją czytać i pisać, ale duma ta nie jest niczem uzasadniona. Ileby to dobrego mógł w takiej wiosce zdziałać kapłan i nauczyciel. Lecz dla czego się to nie dzieje — nie mnie tu się nad tem zastanawiać. Z drugiej strony nadmieniam, że giermanizacya coraz głębiej zapuszcza tu swe korzenie. I nic dziwnego, gdyż mający coś więcej rozsądku od innych współrodaków, nie słysząc prawie nigdy czysto wymówionego słowa po polsku, ani nie mając zkąd zaczerpnąć wiadomości o świecie polskim, myślą, że język polski przeznaczony jest jedynie dla ludu, a wszystko naukowe, ważniejsze, przez uczonych dokonywane, odbywa się w języku niemieckim, bo ci jak w ogóle „panowie“ zawsze tym językiem mówią.

Jubileusz ministra Ziemiałkowskiego — o którym wczorajszy „Czas“ donosi, że w tych dniach ma być obchodzony w Wiedniu — znaczy poprostu obchód dziesięcioletniej rocznicy objęcia przez Dra Ziemiałkowskiego krzesła w ministerstwie austryackim.

Portret Smolki. „Oesterreichisches Museum“ zamawia corocznie kilka obrazów u artystów krajowych; w tym roku ma zamówić cztery portrety, między któremi portret prezydenta Izby deputowanych, przeznaczony dla ministerstwa oświecenia.

Numer 38 „Diła“ ruskiego został skonfiskowany przez prokuratoryę państwową.

Próbną jazdę konną z Tarnopola do Lwowa (18 mil) rozstawionemi końmi przedsięwzięło dziś 15 oficerów odbywających kurs w szkole tamtejszej brygady. Tego samego dnia t. j. dziś wieczorem stanąć mają we Lwowie.

† Franciszek Ruśkiewicz utalentowany artysta-malarz, b. urzędnik Banku polskiego umarł w Warszawie 17 b. m. mając lat 64.

Nową spółkę komandytową zawięzują w Królestwie ziemianie trzech powiatów: miechowskiego, olkuskiego i włoszczowskiego.

P. Marcelina Sembrich-Kochańska dawała w *Wilnie* dwa koncerta w przepełnionej słuchaczami sali klubu, za co zebrała 6.000 rubli i ogromne owacye. Oto krótki urywek z wileńskiej relacyi:

Nie brakło wszelkich oznak entuzyazmu, więc końca nie było oklaskom, które wchodzącą na estradę powitały artystkę, więc spadł jej do nóg deszcz bukietów i dwa wieńce z napisami: „od rodaków“ i „najmilej dla swoich“... *Diva* wynagradzając hojnie zapał słuchaczy śpiewała i śpiewała... Jak? — o tem już pisano na świecie całym szeroko i długo. Po odśpiewaniu ostatniego numeru programu wywołano artystkę ani mniej ani więcej tylko szesnaście razy... W ciągu koncertu śpiewała p. Sembrich trzy razy nad program, a jakby na pożegnanie i podziękowanie uraczyła nas w końcu uroczym mazurkiem „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie!“ Trzeba było widzieć, co się działo na sali! Wszyscy mieli uśmiech na ustach a łzy w oczach...

Podczas ostatniej burzy oklasków rzucone przez Sembrich rękawiczki rozerwano na szczątki... Ostatecznie, gdy rękawiczki się wyczerpały, formalnie wyrwano artystce z rąk chusteczkę, którą los rękawiczek spotkał w chwil parę.

Po koncercie rozpoczęła się nieskończona wędrówka do gabinetu śpiewaczki. Winszowano... a przedewszystkiem... dziękowano. Tu p. Marcelina wszystkim bez różnicy dawała po kwiatku z jednego z ofiarowanych jej bukietów.

Dnia 17-go o godzinie 8-ej rano, liczny zastęp osób żegnał na dworcu kolei odjeżdżającą artystkę. Znów entuzyazm, kwiaty... a nawet łzy! Z okna wagonu rzekła rozrzewniona śpiewaczka: „Dziękuję wam, Wilna i waszego przyjęcia do śmierci nie zapomnę“.

O rozwiązaniu komersu studenckiego w Wiedniu podaje „Tagblatt“ następujące szczegóły: Urządzający komers p. Pernerstorfer rozsełając imienne zaproszenia, nie doniósł wcale o tem władzy policyjnej. Zaledwie też zebrani znaleźli się w lokalu, zjawił się zaraz komisarz policyi p. Pittner i wezwał ich do rozejścia się i do rozwiązania nieprawnego i nie dozwolonego zgromadzenia. Deputowany Schoenerer w odpowiedzi poprosił p. komisarza, by się wyniósł dobrowolnie z sali, jeżeli nie chce, by go sam własnoręcznie wyprowadził. P. Pittner na takie *dictum* wyszedł zaraz lecz o godzinie 10 tej powrócił w towarzystwie komisaiza Dorna i 20 policyantów i głośno oświadczył, że jeżeli zebrani dobrowolnie nie wyjdą ze sali, to on ich zmusi do tego. Wtedy p. Pernerstorfer zapytał na jakiej zasadzie może tego wymagać. Komisarz odpowiedział spokojnie, że zebranie, na którem mowy bywają wypowiadane, nie może być bez wiadomości policyi zwołanem, tem mniej zaś odbytem“. Naturalnie podniesiono protest, a p. Pernerstorfer spisał protokół zażalenia przy pomocy prawnika jednego i wezwał p. Schoenerera, by zaraz w parlamencie wniósł zażalenie o nieprawne wdzieranie się policyi. Już przybył tymczasem p. Krtużka prezydent policyi, a gdy mu Pernerstorfer wręczył dokument spisany odparł tylko chłodno, że *sąd* mu niebawem doręczy odpowiedź. Za p. Krtużką weszli do sali p. Stähling, szef konnej policyi i rotmistrz huzarów, niebawem rozeszła się wieść, że kompania piechoty jest na Neumarkt w pogotowiu, w sali został tylko p. Schoenerer i 60 nieugiętych towarzyszy. Po trzechkrotnem wezwaniu komisarza, gdy Schonerer popijał świeże piwo szwechackie skinął komisarz i kilkunastu policyantów wyniosło nieugiętego deputowanego z sali, a za nim wyszła i reszta towarzyszy. Na ulicy powolnie opuścili na ziemię drogi ciężar. Komers zakończony burdą przemienił się w bliskim lokalu w hulankę nocną.

Ofiarność kwitnie w Warszawie. Niedawno temu p. Artur Braunstein ofiarował rs. 20.000 na utrzymanie szkoły realnej zwanej Dyksteina, w ostatnich dniach znowu pani Paulina Baumanowa przeznaczyła hojną sumę rs. 50.000 na założenie i utrzymanie warsztatów rzemieślniczych dla biednej młodzieży izraelickiej. Wreszcie p. Samuel Bergson ustanowił legat w ilości 10.000 rub., od którego procenta wynoszące 600 rub. rocznie, mają być co rok w dniu 15 marca rozdzielane jak następuje: Dla czterech rekonwalescentów wychodzących ze szpitala starozakonnych po 22 rub. 50 kop. każdemu, razem 90 rub. Dla czterech wychowańców Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, w połowie dla Żydów, w połowie dla chrzescian, o ile Żydzi i nadal do zakładu tego przyjmowani będą na równych prawach z chrześcianami, 60 rub. Na wpisy dla uczniów szkół publicznych, w połowie dla Żydów, w połowie dla chrześcian, z tem samem zastrzeżeniem, 150 rub. Na zapomogi dla rzemieślników wyznania mojżeszowego, a od chwili zniesienia ograniczeń cechowych względem Żydów, po połowie dla rzemieślników chrześcian i Żydów 150 rub. Na wsparcia dla kształcących się artystów wyznania mojżeszowego, jako to: malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i artystów dramatycznych, 150 rub. rocznie.

W Petersburgu obiega pogłoska, że od dwóch tygodni więzioną jest w Petropawłowskiej twierdzy Wjera Zasulicz.

„Kijewlanin“ podaje następujący nader ciekawy wypadek, który miał miejsce w pewnej wiosce okręgu czerkawskiego w gubernii kijowskiej. Pewna wieśniaczka mając dziecko przy piersi zeszła po coś do piwnicy zostawiwszy dziecko w izbie. Ledwo stanęła w piwnicy, gdy nagle, zbudzony już ciepłem wiosennem z zimowego snu wąż, wsunął jej się w zanadze, a poczuwszy mleko chwycił kobietę za pierś i chciwie zaczął ssać ulubiony swój pokarm. Mimo usilnych prób męża wąż nie chciał puścić kobiety, a zabić go się obawiał, gdyż wieś cała, szczególniej zaś starcy oświadczyli się przeciw temu, twierdząc, że powinno się nie sprzeciwiać „oczywistej karze niebios.“

Redakcya „New-York-Heraldu“ wynajęła w Moskwie mieszkanie na czas koronacyi za 60.000 rubli; obok pozostawiono jeszcze kilka mieszkań w rezerwie dla.... dzienników polskich w Galicyi!

W sądzie. Obrońca: Panowie sędziowie! Zadanie moje trudne; nie wątpię jednak, że was przekonać zdołam! Prawda, powiecie, że klient mój to zbrodniarz zakamieniały, zamordował ojca a i matce własnej nie wahał się życia odebrać. Ale jak on stoi teraz przed wami?... Biedny to sierota bez ojca i matki nie zapominajcie o tem panowie!

Ogłoszenie konkursu na najlepsze dziełka ludowe w języku polskim lub ruskim.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dziełka ludowe w języku polskim lub ruskim, oryginalnie napisane i dotąd nie drukowane, przeznaczone dla ludności wiejskiej i małomiejskiej z uwzględnieniem stosunków wschodniej części naszego kraju, objętości od 2 do $2\frac{1}{2}$ arkuszy druku.

Co do treści pozostawia się autorom swobodę wyboru przedmiotu z zakresu stosunków społecznych i gospodarskich, opowiadań historycznych, zalecając przedewszystkiem formę powiastki.

Za najlepszą pracę wyznacza Komitet nagrodę 100 złr. w. a., zastrzegając sobie własność premiowanych utworów. — Dziełka nie premiowane, o ile Komitet uzna je jako stosowne do druku, będą nabyte dla wydawnictwa w cenie począwszy od 20 złr. za arkusz druku stósownie do porozumienia z autorami.

Rękopisy konkursowe należy przesyłać pod adresem Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ulica Sykstuska l. 33, najdalej do 15 czerwca 1883 r. bez podpisu, jednak z dołączeniem zapieczętowanej koperty noszącej tytuł pracy a zawierającej kartkę z nazwiskiem i adresem jej autora.

We Lwowie dnia 15 kwietnia 1883 r.

Wiadomości policyjne. Aresztowano: Domagalskiego Mieczysława za kradzież, Magierowskiego Juliana za wydawanie fałszywego banknotu na 10 rubli (o czem wczoraj donosiliśmy), Bartyzek Jana za kradzież, Michorackiego Walentego za kradzież wiktuałów, Stożkową Annę za uczestnictwo w kradzieży.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 21 kwietnia. „Romans paryski,“ (Un Roman Parisien). sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feuillet'a. przekład J. Arwina. Po raz pierwszy.

Niedziela 22 kwietnia. **„Kościuszko pod Racławicami“** Lassoty.

Kalendarzyk. Jutro: *Anzelma biskupa wyzn.* W niedzielę: *4 po W. Sotera i Kaja.*

Proces siedmnastu w Petersburgu.

Rozpoczęty dnia 9 b. m. w Petersburgu proces przeciw siedmnastu politycznym podsądnym, zakończył się d. 17 b. m. wyrokiem wydanym na podstawie znanego drakońskiego rozporządzenia o środkach ku ochronie bezpieczeństwa publicznego z roku 1881.

Oto treść telegrafowanego z Petersburga wyroku:

Petersburg 17 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 4 rano ogłoszony został wyrok przeciw 17 politycznym podsądnym. Sąd prowadził wczoraj przez cały dzień aż do późnej nocy debaty zastanowiając się nad winą każdego po szczególe podsądnego. Kiedy następnie o godzinie 4 rano wprowadzono oskarżonych do sali posiedzeń, wyglądali tak sędziowie, jak i oskarżeni, którzy przez 24 godzin wyczekiwali orzeczenia o swoim losie — śmiertelnie zmęczeni. Do sali posiedzeń nie wpuszczono nikogo prócz podsądnych; w korytarzach tłoczyli się krewni oskarżonych wyczekując wyroku. Przewodniczący rozpoczął czytanie wyroku, który wypadł surowiej jak się tego spodziewano. *Na karę śmierci przez powieszenie skazano:* **Graczewskiego, Bogdanowicza, Złotopolskiego, Budzewicza, Felalowa, Klemenko.** Na dożywotnie roboty przymusowe skazano: *Stafanowicza* i *Iwankowskają*. Wszystkich innych podsądnych skazano na roboty przymusowe od 15—20 lat. Tylko co do pani Pribyłowej, tudzież Juszkowa i Boreiszy przyjęto okoliczności łagodzące; sąd przedstawić ma co do nich złagodzenie wyroku u Pribyłowej na lat 4 u Boreiszy na lat 10.

Skazani wysłuchali wyroku ze spokojem bez widocznego wrażenia; po skończonem odczytaniu rzucili się jeden drugiemu w ramiona ściskali, czego im prokurator wzbronił.

Kiedy treść wyroku doszła do wiadomości osób zebranych w przedsionku i korytarzach, rozpoczęły się sceny rozrywające serce. Tylko matka Budzewicza wysłuchała wiadomości o wyroku ze spokojem i wydaliła się zaraz z gmachu sądowego.

Ogłoszenie *prawomocności* wyroku nastąpi dnia 22 kwietnia.

W kołach sądowych nie mają nadziei, iżby zapadły wyrok był złagodzony, a zdanie to popierają tem, że proces obecny wykazał pośrednio, iż w carstwie istnieje centralna organizacya rewolucyjna, na czele której stoi osoba, kołom nihilistów nieznana. (Zapewnie tę głowę upatrzy sobie jeszcze rząd, by ściętciem jej można powiedzieć *przed koronacyą*: nihilizm zdławiony *P. R.*) Mówią też, że policya uwięziła kilku z zagranicy przybyłych przywódców nihilistów a między nimi i Wjerę Zasulicz.

Rada państwa.

Wiedeń 19 kwietnia.

Izba deputowanych.

Po rozdaniu kilku przedłożeń rządowych zabrał głos prezydent Izby p. Smolka: Zanim rozpoczniemy rozprawy, muszę jeszcze powrócić do wczorajszego sprostowania p. Hausnera. Przy takiej sprawie zwykle przypominam, aby się ściśle przedmiotu trzymano. To moje przypomnienie źle zrozumiał poseł Hausner, z powodu niepokoju jaki w Izbie panował, sądząc że mu głos odbieram. Żałuję bardzo tego nieporozumienia i udzielam mu dzisiaj głos.

P. *Hausner* dziękuje prezydentowi, nie będzie jednak korzystał z jego względności, gdyż jak każdy z stenograficznych zapisków przekonać się może, nikt mu w Izbie nie dowiódł niesłuszności, i dla tego p. Carneri powiedział nieprawdę.

Następnie przemawiali obaj sprawozdawcy pp. *Beer* i *Lienbacher*.

Wniosek przejścia do porządku dziennego odrzucono 174 głosami przeciw 158. Następnie uchwalono w imiennem głosowaniu 174 przeciw 164 przejść do rozpraw szczegółowych. Kiedy *Schoenerer* głosował za nowelą, rozległy się sykania na lewicy i na galeryach, wówczas szanowny poseł zawoła groźnie: „poprawcie lepiej wasze zżydziałe dzienniki.“

P. *Tilscher* głosował przeciw noweli, co mu zjednało huczne oklaski lewicy.

RUCH WYBORCZY.

Z Gorlic donoszą nam, że tamtejsze Towarzystwo naftowe wystosowało pismo okólne do kilku komitetów przedwyborczych, zalecając wybór kilku takich kandydatów do sejmu, którzy znając się na przemyśle naftowym i będąc w niego wdrożeni, interesa tegoż należycie by w sejmie reprezentowali. Żałujemy bardzo, że krok podobny, tyle szanownego Towarzystwa potępić musimy jako krzywiący wyobrażenia o reprezentacyi kraju i wprowadzający do akcyi wyborczej wpływy zupełnie niestosowne—za takie zaś uważamy wpływy nietylko specyalnych towarzystw fachowych, ale nawet gmin i municypalności miejskich lub powiatowych. Poseł galicyjski, któryby wśród prac prawodawczych nie miał na względzie potrzeby podniesienia przemysłu naftowego, w najszerszem słowa znaczeniu, jako źródła bogactwa krajowego i siły ekonomicznej kraju, stałby niewątpliwie poniżej najskromniejszego nawet poziomu kwalifikacyj umysłowych, jakich kraj i świat cały ma prawo wymagać od posła galicyjskiego, ale do tego nie potrzeba wcale zamieniać sejmu na zbiorowisko interesów partykylarnych i sejm też nie może być reprezentacyą przeróżnych korporacyj, domagających się każda swoich własnych posłów. Piękny przymiot jest fachowość, lecz w imię fachowości nie ma nikt prawa domagać się mandatu poselskiego. tem mniej zaś korporacye i towarzystwa. W jednym z dzienników spotykamy wymienione nazwisko jednego z tych kandydatów naftowych, jest niem nazwisko bardzo szanowne pana Wojciecha Biechońskiego. Jeżeliby wszystkie takie były, to zaiste nie rozumielibyśmy nawet specyalnego interesu wyborczego Towarzystwa nafciarzy w popełnieniu niestosownego kroku, stanowiącego zły przykład dla innych, gdyż p. Wojciech Biechoński jest tak zaszczytnie znanym ze swej działalności obywatelskiej i przekonań patryotycznych, że kandydatura jego w każdym okręgu byłaby dopuszczalną i dobrze witaną bez pawilionu naftowego.

Dla illustracyi przedwyborczego zajścia w powiecie husiatyńskim dodajemy, że pan Erazm Wolański deputowany do Rady państwa z tegoż okręgu, gdy go od kandydatury dla księcia Romana Czartoryskiego odsunąć chciano, zaproponował, aby sprawę oddać pod roztrzygnięcie komitetu centralnego. Komitet powiatowy przełożył jednakże, ani nie wysłuchawszy wyznania wiary kandydatów, ani nie odwołując się do komitetu centralnego — rozwiązać się.

Przy tej sposobności sprostować musimy błąd drukarski, jaki się zakradł wczoraj do artykuliku naszego w tej sprawie, na stronie 3, w szpalcie 2, wiersz 49 od dołu, gdzie opuszczono przed wzrazem „obywatel“ wyraz gorliwy — co niniejszem prostujemy.

Przegląd polityczny.

Półurzędowa „Budapester Correspondenz“ donosi, że minister Tisza konferował dłuższy czas ze wspólnymi ministrami i austryackim prezesem ministrów. Druga sesya węgierskiego parlamentu będzie zamknięta w maju a trzecia zostanie zwołana w końcu września lub w pierwszych dniach października, wtedy zapewne nastąpi wybór delegacyj wspólnych, które mają być zwołane na listopad.

Wszelkie więc wiadomości o wczorajszym wyborze delegacyi węgierskiej są nieuzasadnione, gdyż jak z półurzędowej wiadomości przekonać się można, sesya parlamentu mogąca się zająć wyborem, rozpocznie się dopiero na początku października. Delegacye też do spraw wspólnych Monarchii w żadnym razie przed listopadem nie będą mogły być zwołanemi.

Arcyksiąże Karol-Ludwik pojedzie już stanowczo, podług doniesień dzienników wiedeńskich do Moskwy, jako reprezentant cesarza austryackiego podczas koronacyi. Z arystokracyi węgierskiej pojadą z arcyksięciem hr. Aleksander Apponyi i hr. Bela Szechenyi. Trudności etykiety co do pierwszeństwa usunięto w ten sposób, że na czas koronacyi będzie hr. Wolkenstein uwierzytelniony, jako nadzwyczajny ambasador.

Procesy polityczne, obudzające interes międzynarodowy, mnożą się w zbrojnej pokojowo Europie. Na ziemi włoskiej w mieście Udine rozpoczął się wczoraj proces przeciw Donatowi Ragoza, aptekarzowi z Toscanella i Antoniemu Giordiani z Buttorio (o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu państwa popełnioną przez to, że brali udział w przygotowaniu zamierzonego przez Oberdanka zamachu na cesarza Austro-Węgier w czasie pobytu tegoż w Tryeście we wrześniu 1882 roku. Wspólnictwo Ragozy objawiło się w tem, że w towarzystwie Oberdanka udał się bocznemi drogami z Rzymu do Austryi zaopatrzywszy się w bomby Orsiniego a przybywszy na terytoryum austryackie oddzielił się od Oberdanka i udał się do Tryestu. Giordiani'ego współwina polega na tem, że tenże w porozumieniu z Oberdankiem i Ragozą udzielił im w Buttino tajnego poparcia i dostarczył im przewodnika w celu przeprowadzenia ich krętemi ścieżkami na terytoryum austryackie.

Proces potrwa dni kilka, od 3 do 4. Prefekt miasta zarządził jak najściślejszą ostrożność w przepuszczaniu obcych osób do Udine; podejrzanych wydalają natychmiast; w celu utrzymania porządku i zgniecenia ewentualnych rozruchów sprowadzono z Wenecyi, Medyolanu i Florencyi oddziały wojska; których część trzymaną jest ciągle na pogotowiu.

Delegacya z Królestwa Polskiego, która udać się ma do Moskwy na obchód uroczystości koronacyjnych składać się będzie z 70-ciu członków. Z tych dziesięciu reprezentować będzie stan szlachecki, mianowicie po jednym przedstawicielu z każdej gubernii; dziesięciu stan kupiecki, pozostała liczba 50-ciu przypada na włościan, z których każdy otrzyma na koszta podróży po 500 rubli. Włościanie podróżować będą w budującem ich moralnie towarzystwie jednego z członków czasowej komisyi do spraw włościańskich (!) Miasto Warszawę reprezentować będą pp. Feliks Sobański i Stanisław Brun podstarszy zgromadzenia kupców. Wójtowie powiatu warszawskiego wybrali z pośród siebie p. Toszyńskiego wójta gminy Młociny.

Celem uzupełnienia składu policyi w Moskwie na czas koronacyi, jak zapewnia „Now. Wrem.,“ organizuje się obecnie w Petersburgu odrębny oddział policyjny pod zwierzchnictwem policmajstra pułkownika Antonowa. Do oddziału wejdzie 190 oficerów, a w ich liczbie najdoświadczeńsi i najlepiej obeznani ze służbą policyjną, dalej dwaj komisarze, oraz pięciu pomocników komisarzy, 60 dozorców rewirowych i 200 policyantów. Wybór rewirowych i policyantów odbywa się z nadzwyczajną oględnością.

Najnowsze numera organu nihilistów „Narodnaja Wolja“ okazały się w formie broszur. W artykule zatytułowanym: „Stronnictwo rewolucyjne do patryotów rosyjskich“ apelują nihiliści do ofiarności ogółu, prosząc o złożenie funduszów na potrzeby partyi przewrotu.

Pojawiła się również rewolucyjna odezwa do ludu rosyjskiego, w której wyrażoną jest nadzieja, że mimo represyi rządu sprawa rewolucyi musi zwyciężyć.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 20 kwietnia. „Wien. Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie rozwiązujące Sejm galicyjski i nakazujące bezzwłoczne nowe wybory.

(Zdaje się z tego, że głos komitetu centralnego przez rząd nie został uwzględniony, i że wybory odbędą się zapewne już w maju. *Przyp. Red.)*

Berlin 20 kwietnia. Konwencya co do strzeżenia własności literackiej została zawartą między Niemcami a Francyą.

Rzym 20 kwietnia. Zgodnie z wnioskiem prokuratora jeneralnego odesłała Izba oskarżająca wszystkich oskarżonych i aresztowanych 6 i 7 stycznia b. r. za demonstancyę za Oberdankiem przed sąd przysięgłych. W Izbie zapowiedziano interpelacyę Bruniellego w sprawie zamierzonej okupacyi z za europejskich krain przez niektóre europejskie mocarstwa. Interpelacya ma zostać udzieloną ministrowi spraw zagranicznych.

Rzym 20 kwietnia. Papież mianował ks. Agosto z kongregacyi pasyjnej biskupem w Nikopolis.

Udine 20 kwietnia. Proces przeciw Ragozie i Giordaniemu dziś został przy licznym udziale i ścisku publiczności, w obecności wielu sprawozdawców zagranicznych nawet dzienników rozpoczęty.

Ragoza przyznał się do podróży razem z Oberdankiem, wypiera się jednak zamiarów morderców. Giordani również zeznaje, że był pomocnym Oberdankowi i Ragozie przy przekraczaniu granicy, wypiera się jednak, by był wtajemniczony i powiadomiony o ich zamiarach. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano 17 świadków.

Paryż 20 kwietnia. Na posiedzeniu Izby wniósł minister Tirard projekt do ustawy konwersyi 5% renty na 4½ procentową. W sprawozdaniu konstatuje, iż państwo zrobi oszczędności do 34 milionów; właścicielom renty dozwala się na 10 dniową zwłokę do zażądania spłaty, po upływie tegoż terminu, będzie się ich uważać za zgadzających się na konwersyę. Minister skarbu poróbił kroki, aby spłatę uskuteczniać za pomocą bonów skarbowych, lub zaliczek bankowych. Izba wybierze jutro komisyę.

Marcou (radykał) wnosi zmianę pięcioprocentowej renty, na stałą trzyprocentową. Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt przytłumiania publicznych demonstracyj, proklamacyj lub buntowniczych odznak. Challemel Lacour wnosi żądanie kredytu 370.000 fr. na reprezentacyę Francyi podczas koronacyi cara.

Paryż 20 kwietnia. Wiadomość o chorobie Grevego jest fałszywą, gdyż prezydował na radzie ministrów i zrobił wycieczkę zamiejską.

Londyn 20 kwietnia. W procesie oskarżonych o zdradę stanu zeznaje Norman: że spisek dynamitowy został zawiązany przez bratni związek feniański w New-Yorku; członkami byli jak się sam przyznaje on i Tomasz Gallagher. Gallagher zajmował wybitne stanowisko w związku. O. Donnowan Rossa bywał czas jakiś obecny na obradach. Gallagher wezwał go (Normana) do Londynu i przesłał mu potrzebne pieniądze. Gdy stanął w Londynie dał mu Gallagher stosowne instrukcye i polecił jechać do Birmingham, skąd do Londynu z paką nitrogliceryny powrócił, nie wiedząc jednak co w pace wiezie.

Londyn 20 kwietnia. Izba lordów przyjęła przy noweli do ustawy lekarskiej poprawkę rządową, według której zagraniczni lekarze wtedy mogą się spodziewać dozwolonych ustawą przywilei, jeżeli w zamian w ich kraju podobną dogodność angielscy lekarze otrzymają.

Liwerpool 20 kwietnia. Współwinny w morderstwie Cavendischa w Phoenisparku Kingston został przewieziony pod konwojem policyi irlandzkiej do Dublinu. Policya utrzymuje, że Kingston należał do przywódców „nieprzezwyciężonych“ i należał do kilku spisków przeciw Forsterowi.

Konstantynopol 20 kwietnia. Konferencya w sprawie Libanu została odroczoną. Najbliższa sesya niewiadoma. Ks. bułgarski oddał wizyty posłom.

Kursa telegraficzne z d. 20 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78 35. Renta srebrna 78 90 Renta złota 98·15. 6% Węgierska 120·25. Losy z r 1860 132·50. Akcye banku Austro - węgierskiego 835·—. Akcye kredytowe 313·60. Londyn 119 80. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 149 75. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludw. 310·—. Akcye Lwow. Czerniow 171·—. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem galicyjsk. 99 60. Losy prem. węgierskie 114·80. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 204·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. Marki 58·55. Ruble papierowe 118·25. 4% Renta złota węgierska 90 05. 5% Austr. Renta pap. nowa 93 10. Akcye Siedmiogrodzkie 164 25.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin, z d. 20 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·75. Banknoty 170·75. Warszawa 201·55. Ruble 201 75. 5% Listy Zast. Pol. 62·75. 4% Listy Likwid. 54·50. Akcye Kol. Kar. Ludw 132·75. Akcye kredyt. 536·—.

Targ na zboże.

Kraków 20-go kwietnia. Pszenica czerwona od 8·— złr. do 10·25 złr., pszenica biała od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 8·— złr, do 9·50 zł., żyto od 6·75 złr. do 7·25 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 6·— złr. do 6·50 złr., owies od 6·50 złr. do 7·— złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od 90·— złr. do 120·— złr.

Lwów 19-go kwietnia. Pszenica czerwona od 8·40 złr. do 9·20 złr., pszenica biała od 8·25 złr. do 8·75 złr., pszenica żółta od 8·10 złr, do 8·70 złr., żyto od 5·50 złr. do 6·— złr.. jęczmień browarny od 5·80 złr., do 6·40 złr., jęczmień na paszę od 5·— złr. do 5·30 złr., owies od 5·70 złr. do 6·10 złr., groch od 7·25 złr. do 8·50 złr., kukurydza od 5·60 złr. do 6·— złr., hreczka od 7·30 złr. do 7·85 złr., koniczyna czerwona od 70·— złr. do 88·— złr.

Wiedeń 18-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 10·— złr. do 11·— złr., żyto od 7·75 złr. do 8·15 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·98 złr. do 7·— złr., kukurydza od 6·88 złr. do 6·92 złr., okowita per 10,000 liter procent 31·50 złr. do 31·75 złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na kwiecień 8 marek.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10_{34} rano	9_{13} wiecz.	10_{42} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	6_{20} rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6_{17} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{24}.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 21 Kwietnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	—	118	50
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	75	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	—
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86	50	88	—
5% „ „ „ „ „	97	75	99	—
6% L. hip. 100 złr.	101	50	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	101	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96	75	98	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	91	50	93	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	309	—	312	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	50	20	50
4½“ m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	24	50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86	75	88	75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 19 Kwietnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	30	78	45
4·2% „ srebrna 100 złr.	78	90	79	05
4% „ złota 100 złr.	98	15	98	30
5% „ pap. 100 złr.	93	—	93	15
4% „ złota węgierska 100 złr.	89	95	90	10
5% „ papierowa 100 złr.	87	90	88	05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98	75	99	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	116	—	116	25
Boden-Credit 200 „	216	50	217	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	313	50	313	75
Kredyt. węg. 200 „	311	75	312	25
Niższo-Austr. 500 „	847	—	852	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	835	—	837	
Unionbank 100 „	118	10	118	30
Verkehrsbank 140 „	146	—	146	50
Bankverein 100 „	109	70	109	90
Länderbank 200 „	132	—	132	50
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	170	25	170	50
Elżbiety 210 „	216	50	217	—
Ferdynanda półn. 1000 „	2835		2840	
Franc. Józefa 200 „	194	—	194	50
Morawsko-śląska 200 „	22	5	23	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170	75	171	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	204	50	205	—
Południow 200 „	149	75	150	25
Tramwaj 200 „	224	75	225	—
Węg.-gal. 200 „	161	50	162	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	158	—	158	50
Węg. zachod. 200 „	166	25	166	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	94	75	95	25
Alföldzkie 200 „ „	96	60	97	90
Gratzkoflach. 150 „ „	98	70	99	—
Elżbiety — „ „	100	60	100	90
„ 1870 200 „ „	100	50	101	—
„ 1872 200 „ „	103	25	104	25
„ 1873 200 „ „	104	75	105	25
Ferd. półn. „	104	75	105	50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100	75	101	—
„ 1876 100 złr. sr. „	105	75	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	50	98	55
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	75	95	25
„ 1867 300 „ „	99	50	100	—
„ 1868 300 „ „	95	50	96	—
„ 1872 300 „ „	95	70	96	25
Rudolfa 300 „ „	100	50	100	80
„ 1869 300 „ „	100	—	100	30
„ 1872 300 „ „	100	—	100	30
Siedmiogrodzkie 200 „	93	—	93	20

Papiery loteryjne.	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	97	75	98	25
4% Cisańskie 100 „	110	50	110	80
3% Serbskie 100 fr.	32	—	32	50
3% Tureckie 400 „	26	75	27	—
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113	75	114	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	—	109	—
4% Tryest 100 „	127	—	128	—
4% Tryest 50 „	64	—	65	—
4% 1854 Losy 250 „	119	25	120	—
4% 1860 Losy 500 „	132	50	133	—
„ „ „ 100 „	138	—	138	50
Losy 1864 100 „	167	40	168	25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	25	6	50
Węgierskie 100 „	115	—	115	25
M. Wiednia 100 „	123	25	123	75
Kredytowe 100 „	173	75	174	25
Klary 40 „	37	75	38	25
M. Insbruku 20 „	21	—	22	—
Keglewicz 10 „	20	—	20	50
M. Krakowa 20 „	—	—	19	25
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	39	50	40	—
Palfy 40 „	36	50	37	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	25	12	50
Rudolfa 10 „	19	—	20	—
Salm 40 „	54	—	54	50
M. Salzburgu 20 „	22	40	22	90
St. Genois 40 „	45	—	45	75
M. Stanisławowa 20 „	25	50	26	50
Waldstein 20 „	27	25	28	25
Windiszgrätz 20 „	38	—	39	—
Losy użytkowe % Bodencred.	25	—	28	—

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.